

## Litewskie próby utracenia polskiej kandydatury do Rady Ligi Narodów w 1926 r.

Pakt Ligi Narodów spośród trzech głównych organów utworzonej w 1919 r. organizacji specjalne uprawnienia nadał Radzie. Było to ciało wyposażone w analogiczne kompetencje co i Zgromadzenie, skupiające przedstawicieli wszystkich państw-członków. Twórcy Ligi nieprzypadkowo stwierdzali, że zadania elitarnej Rady i Zgromadzenia są takie same. Miały one zajmować się „... wszystkimi sprawami wchodzącymi w zakres działania Ligi lub dotyczącymi pokoju świata”<sup>1</sup>.

Tak szeroko zakreślone kompetencje Rady, doprecyzowane w wielu artykułach oraz konkretnych sytuacjach, które niosła praktyka powodowały, że wokół składu Rady trwały niekończące się spory. Krytykowany był podział na stałych członków Rady (5 państw) oraz niestałych (4 państwa) wybieranych w głosowaniu tajnym przez Zgromadzenie na różne zresztą okresy czasu. Szczególnie często podważane było prawo Włoch do posiadania stałego miejsca przez takie państwa jak Chiny, Brazylia czy Argentyna, którym sekundowały inne państwa podkreślające przewagę reprezentacji Europy kosztem innych kontynentów. Azja była reprezentowana tylko przez Japonię z mandatem stałym, natomiast Ameryka tylko przez Brazylię z mandatem niestałym, kiedy Stany Zjednoczone nie ratyfikowały Paktu i nie przystąpiły do Ligi.

Powodem wielu zawiści stało się desygnowanie przez twórców Paktu pierwszych niestałych członków Rady, którymi zostały Belgia, Brazylia, Hiszpania i Grecja. Mnożące się konflikty spowodowały, że dokonanie pozytywnych ruchów w składzie niestałych członków Rady było niezwykle

---

<sup>1</sup> Zob. szerzej S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów*, Poznań 1984, s. 214 i n.

trudne. Z jednej strony stali członkowie Rady – Francja, Japonia, Wielka Brytania i Włochy – realizowały dogadzającą im strategię włączenia do składu Rady państw skorych do lojalnej współpracy. Przedstawiciele państw średnich i mniejszych, którzy od 1920 r. „okupowali” skład Rady z woli twórców Paktu dokładali starań, by posiadany mandat przedłużać. Skutecznie czyniły to Belgia, Brazylia i Hiszpania, które do 1926 r., a więc przez siedem lat uczestniczyły w pracach Rady. Niewątpliwie podnosiło to ich prestiż oraz stanowiło – często nadużywany element w grze wewnętrznej. Czwarte miejsce niestałe, zajmowane zrazu przez Grecję zostało zajęte już podczas I Zgromadzenia (listopad/grudzień 1920 r.) przez Chiny, które pozostawiły w pobitym polu kilka innych państw takich jak Rumunia, Szwecja, Czechosłowacja oraz kilka innych państw, które uzyskały po jednym głosie, co sugeruje, że delegaci tych państw głosowali na samych siebie.

W rejestrze tych ostatnich nie było głosu oddanego za Polską. Ignacy J. Paderewski jako delegat rządu RP na I Zgromadzenie konstatował brak możliwości przeforsowania polskiej kandydatury na niestałego członka Rady. W Warszawie widziano jednak potrzebę prowadzenia długofalowej akcji, gdyż z już ukształtowanej praktyki wynikała doniosłość bezpośredniego udziału w pracach Rady. W instrukcji polskiego MSZ z 20 maja 1920 r. przekazanej ambasadorom i posłom ważniejszych stolic napisano: „jak długo nie będziemy mogli brać udziału w poufnych posiedzeniach Rady Ligi i korzystać z uprzywilejowanego stanowiska, jakie mają państwa reprezentowane w Radzie, będziemy właściwie pozostawali w Lidze Narodów tylko *dans les couloires*”<sup>2</sup>.

Kampanię w tym duchu prowadzili politycy polscy wszystkich odcieni, także nieprzejednani wrogowie Ligi Narodów, którzy nie przestawali wskazywać na Genewę jako na miejsce zdominowane przez wrogów odrodzonego państwa. Starania o mandat w Radzie z wyboru Zgromadzenia, zrazu nieśmiało nabrały wigoru w 1923 r. kiedy ostatecznie zamknięty został

proces terytorialnego kształtu państwa. W instrukcji do placówek opracowanej w maju 1923 r. za czasów ministra Aleksandra Skrzyńskiego stwierdzono, że w sytuacji powiększenia niestałych miejsc w Radzie z 4 do 6 „... Polska musi zająć stanowisko w Radzie Ligi Narodów godne jej powagi”<sup>3</sup>.

Wśród argumentów przewijających się przez salony ministerialno-dyplomatyczne oraz redakcje polskich i obcych pism wskazywano na Polskę jako największe państwo słowiańskie reprezentowane w Genewie, żywotnie zainteresowane w procesie pokojowego „kończenia wojny”. Szczególnie chętnie odwoływano się do kontekstu niemieckiego oraz „bolszewickiego” – czy to jako tamy czy też „przedmurza” w ekspansji na wschód cywilizacji łacińskiej. Kolejny polski minister Marian Seyda oczekując sukcesu żądał od prowadzących naszą akcję „jasności i stanowczości”. Odnosić się to miało zwłaszcza wobec Francji, której niezdecydowanie wywoływało w Warszawie dużą irytację. Czarę goryczy dopełniło faworyzowanie w Paryżu kandydatury Czechosłowacji oraz unikanie rozgłosu o sympatiach dla kandydatury polskiej.

Wybory przeprowadzone 27 września 1923 r. (zresztą dopiero w końcowych dniach IV Zgromadzenia) w całej pełni dowiodły konfliktowego charakteru rywalizacji o niestałe miejsca w Radzie. Brazylia i Hiszpania wysoce drażliwie na tle swych aspiracji do miejsc stałych preforsowały pozytywne głosy na rzecz państw dotąd reprezentowanych w Radzie, za wyjątkiem Chin – toczonych anarchią i notorycznie zalegających ze swą składką. Walkę o zwolnione miejsce zwycięsko zakończyła Czechosłowacja (30 głosów), która w pobitym polu pozostawiła Portugalię (19 głosów), Polskę (17 głosów), Iran (14 głosów) oraz szereg państw o mniejszej liczbie głosów<sup>4</sup>.

Im głośniejsze zaangażowanie rządów tym wpływ rozwiązań genewskich na wydarzenia krajowe bardziej widoczny. Odnosząc powyższe do wyborów z

---

<sup>2</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN). Ambasada. Paryż, sygn. 187, k. 33.

<sup>3</sup> H. Korczyk, Polskie zabiegi o wejście do Rady Ligi Narodów w dokumentach (1923-1926) [w:] Dzieje Najnowsze. 1980, nr 4, s. 31-32.

<sup>4</sup> Szerzej zob. S. Sierpowski, Narodziny..., s. 222 i n.

1923 r. wskazać trzeba na rejteradę ministra Mariana Seydy (nota bene zastąpionego wówczas przez Romana Dmowskiego) z jednej strony oraz fanfary triumfu ze strony zwycięskiego ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji – Edwarda Benesza. Niestrudzenie, z wielkim talentem zabiegał on o zapewnienie dla swego małego, skonfliktowanego narodowościowo państwa wyróżniającą pozycji w środkowowschodniej Europie, swoistego języczka u wagi wśród sprzecznych interesów europejskich potęg i państw średniej wielkości, w tym Polski. Manifestując przywiązanie do idei ligowej stale podkreślał rolę Czechosłowacji, od której „oczekiwał by miała ambicje być wielką”<sup>5</sup>.

Liga Narodów oferowała państwom mniejszym i średnim mit równości w stosunkach z mocarstwami. Właśnie sesje Rady nadawały się znakomicie do rozwoju tego mitu, obudowanego jakże licznymi sytuacjami przemawiającymi do powszechnej wyobraźni – tak polityków jak i reprezentowanych przez nich rządów, państw i narodów. Z drugiej strony zasada jednomyślności obowiązująca w głosowaniach merytorycznych Rady wymagała prowadzenia na jej forum (lub poza nią, w czasie licznych prywatnych spotkań) pertraktacji, także oddziałujących na osobisty prestiż tego lub innego polityka, reklamującego się w swoim kraju, jako ten który „ma stosunki” z pierwszymi figurami politycznymi Europy, nawet świata.

Różnie motywowane emocje towarzyszące wyborom do Rady nabierały dodatkowego znaczenia, kiedy do rywalizacji stawały państwa mające wzajemne pretensje – jakiegokolwiek zresztą natury. Głoszone przy tej okazji nadzieje czy prognozy dotyczące wykorzystania instytucji genewskiej dla „odbicia sobie” lub pognębienia rywala, wywoływały wielkie, zrozumiałe zresztą alarmy państw zatrwożonych taką perspektywą. Między innymi dlatego

---

<sup>5</sup> Twórca Paneuropy Richard Coudenhove-Kalergi (*Ein Leben für Europa*, Köln-Berlin 1966, s. 129-130) uważał Benesza za nacjonalistę niezdolnego do złożenia nawet najmniejszej ofiary na ołtarzu Europy; por. także S. M. Nowinowski, *Liga Narodów w polityce zagranicznej Eduarda Beneša (1919-1925)* [w:] *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica* 53. Historia powszechna nowożytna i najnowsza. Łódź 1995, s. 77 i n.

wokół dorocznych wyborów do Rady trwały niekończące się dyskusje, przetargi i przymiarki. Na ogół wiadano jakie stanowisko zajmie delegat tego lub innego państwa, chociaż tajna forma głosowania nigdy nie dawała absolutnej pewności, czy z mozołem osiągnięte porozumienie nie zostanie zdezwuowane przez kaprys głosującego delegata. Dotyczyło to zwłaszcza państw latynoamerykańskich, które jeśli nie wystawiały własnej kandydatury słuchały na ogół zdania rządu Hiszpanii lub pozostawiały swobodę decyzji swym delegatom, zwykle ambasadorom w Paryżu, Londynie czy Madrycie.

Cechą charakterystyczną prowadzonych rozmów było generalne kamuflowanie opinii negatywnych. Dotyczyło to nawet państw, których stosunki były na tyle skonfliktowane, że rachuby na wzajemnie pozytywny głos były pozbawione podstaw. Do rzadkości należały więc sytuacje, w których jakiś rząd starał się wykazać niestosowność ubiegania się jakiegoś państwa o mandat w Radzie w formie oficjalnej noty skierowanej do urzędników Sekretariatu lub formalnych przedstawicieli Ligi. Inicjatywę taką podjął rząd Litwy w marcu 1926 r. w związku z wielkim zamieszaniem wywołanym przez Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi zwołane przede wszystkim po to, aby uroczyście wprowadzić Niemcy do Ligi Narodów oferując im jednocześnie stałe miejsce w Radzie. Na odkładane przez kilka lat, a przyrzeczone podczas rozmów lokarneńskich honory dla Niemiec negatywnie zareagowało wiele państw, przy czym Brazylia, Chiny, Hiszpania i Polska także zapragnęły znaleźć się w Radzie ze stałym mandatem. Otwarty wówczas kryzys, najtrudniejszy w dotychczasowych dziejach Ligi spowodował opuszczenie Genewy przez Brazylię oraz Hiszpanię, która nad Leman powróciła po dwuletniej nieobecności. Najwięcej zrozumienia dla powstałych trudności wykazywała Polska, której obawy o konsekwencje nierównoprawnego statusu Niemiec i

Polski w Lidze były podzielane przez większość państw zainteresowanych utrzymaniem status quo ukształtowanego przez system wersalski<sup>6</sup>.

Aspiracje Polski miały także kilku różnie motywowanych przeciwników. Na ogół skrywali oni swoje stanowisko za parawanem giętkiego języka dyplomatycznego, obficie pławiącego się w „wilsonowskiej” frazeologii, bez której zresztą instytucja generalna nie zdobyłaby tylu wielbicieli ilu miała. Perspektywa definitywnego zamknięcia wojny poprzez włączenie do „rodziny ligowej” rozbrojonych i zdemilitaryzowanych Niemiec (przyjęcie Austrii, Bułgarii i Węgier dokonało się wcześniej) stwarzało wyborną okazję do świętowania. Opór wymienionych wyżej państw, pragnących zdyskontować ten nastrój uzyskaniem stałego miejsca w Radzie, negatywnie zaciążył na atmosferze wykreowanej przez dyplomację brytyjską i francuską.

Fiasko Nadzwyczajnego Zgromadzenia było wyraźnym ciosem dla prestiżu ligowych mocarstw, w tym także hołubionych przez nie Niemiec, które pospołu przekonały się, że kilkuletnie funkcjonowanie Ligi Narodów wniosło do praktyki międzynarodowej nowe elementy, zapisane zresztą w filozofii ligowej. Mniej lub bardziej stanowcze „nie” kilku państw wobec dyktatu mocarstw to zarazem sukces członków pozostałych, które sięgnęły do będącego w ich dyspozycji arsenału środków po to, aby wytargować dla siebie udział w tym specyficznym podziale łupów. Pozostając przy polskiej kandydaturze trudno nie wskazać na niechęć wszystkich jej sąsiadów, którym marsz Polski do areopagu mocarstw nie mógł dogadzać, a nobilitacja wynikająca ze stałego miejsca w Radzie była oczywista. W tym gronie szczególnie zagrożoną poczuła się Litwa, która niezmiennie liczyła na Ligę Narodów jako siłę zdolną wymusić zwrot Wilna. niesprawiedliwość polska wyrażająca się w okupacji Wilna – ich ukochanego miasta, symbolu wiary, nadziei i miłości – była w mniemaniu

---

<sup>6</sup> Zob. Ch. M. Kimmisch, *Germany and the League of Nation*. Chicago-London 1976; H. Korczyk, *Przyjęcie Niemiec i Polski do Rady Ligi Narodów w 1926 roku*. Ossolineum 1986; S. Sierpowski, *Wejście Niemiec do Ligi Narodów* [w:] *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*. Poznań 1986.

Litwinów tak wielka i ewidentna, że powszechnie wierzyli oni, iż wcześniej czy później prawo narodów zatriumfuje<sup>7</sup>.

Perspektywa wejścia polski do Rady ze stałym mandatem była dla Litwinów zapowiedzią poważnych komplikacji, oddaleniem szansy na wykorzystanie mechanizmu Ligi Narodów do naprawienia wyrządzonej im krzywdy. Przeciwdziałanie polskiej kandydaturze, realizowane zresztą ofiarnie i konsekwentnie przez Litwinów wszelkich odcieni politycznych, przybrało wiosną 1926 r. wyraz spektakularny, bo jawny. W dniu 12 marca 1926 r. Mečislovas Reinys minister spraw zagranicznych i pierwszy delegat Litwy na Nadzwyczajne Zgromadzenie LN wystosował notę do jej przewodniczącego Portugalczyka Affonso Costy, protestującą przeciwko kandydaturze Polski do stałego miejsca w Radzie Ligi. Jakkolwiek powody oburzenia Litwinów były dobrze znane to jednak w nocie przypomniano gwałt zadany „byłej stolicy Litwy” przez Polaków oraz negatywną ocenę tego faktu przez przewodniczącego Rady Léon Bourgeois’a 14 października 1920 r. Uznał on wówczas zajęcie Wilna przez Polaków za pogwałcenie zobowiązań przyjętych wobec Rady LN. Zalecenia Bourgeois’a – pisano w nocie litewskiej – mające naprawić wyrządzone zło, choć zostały zaakceptowane przez obecnego na sesji Rady Ignacego Paderewskiego nie doczekały się realizacji. Równocześnie – domniemana w 1920 r. – inicjująca rola rządu polskiego, który polecił gen. Żeligowskiemu wykonanie „operacji Wilno”, znajduje coraz liczniejsze potwierdzenia. Jednoznaczną opinię w tej sprawie miał wyrazić także J. Piłsudski 6 grudnia 1922 r. w obecności posłów z Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Włoch. Stwierdził mianowicie – pisano dalej w nocie rządu litewskiego – że gen. Żeligowski „... zajął Wilno na rozkaz rządu, że był

---

<sup>7</sup> Problem ten posiada olbrzymią literaturę; z nowszych zob. P. Łossowski, *Stosunki polsko-litewskie 1921-1939*. Warszawa 1997; S. Sierpowski, *Piłsudski w Genewie. Dyplomatyczne spory o Wilno w roku 1927*. Poznań 1990.

wiernym żołnierzem i nigdy nie dopuścił się rebelii”<sup>8</sup>. Jednoznaczną wymowę miała informacja, że rzekomy rebeliant z 1920 r. pełnił w czasie pisania noty funkcję ministra wojny w gabinecie Aleksandra Skrzyńskiego.

Myślą przewodnią noty ministra Reinyisa było wykazanie, że Polska nie tylko dopuściła się pogwałcenia, ale nie uczyniła niczego by wyrządzone zło naprawić. W tych warunkach zabiegi polski o uzyskanie stałego miejsca w Radzie wydawały się „niektórym państwom” niestosowne. „Rada Ligi Narodów – czytamy w nocie – jest organem szczególnie predestynowanym do wykonania świętej misji Ligi, która została powołana by «utrzymywać jawne stosunki międzynarodowe oparte na sprawiedliwości i honorze» oraz po to by «przestrzegać ściśle przepisów prawa międzynarodowego», co widnieje w preambule Paktu jako niezbędne dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa. Będąca udziałem Rady rola stróża międzynarodowego legalizmu nie pozwala –

---

<sup>8</sup> Min. Reinyis powołał się na informację Francesco Tommasiniego, który upublicznił wypowiedzianą wówczas opinię Piłsudskiego. W tłumaczonej na j. polski książce „Odrodzenie Polski” (Warszawa 1928, s. 215) rzecz całą ujęto następująco: dnia 6 grudnia 1922 r. w Belwederze w obecności posłów USA, Francji, Anglii i Włoch Piłsudski oświadczył: „Panowie! musiałem wam niegdyś powiedzieć, że generał Żeligowski, idąc zająć Wilno, działał wbrew moim rozkazom. Lecz obecnie, gdy jestem znów zwyczajnym obywatelem, poczuwam się do obowiązku sprostowania tamtego mego twierdzenia i zdjęcia z gen. Żeligowskiego wszelkiej odpowiedzialności. Działał on na mój rozkaz, a nawet jako lojalny żołnierz nie potrafił nagiąć się tło formalnego buntu. Musiałem, dodał w tonie żartobliwym, bardzo się namęczyć, aby skłonić go do odstąpienia od żądania otrzymania na piśmie rozkazu... zbuntowania się. Pomimo, iż okazaliśmy wielkie zainteresowanie tą rewelacją, jednakże nie kryliśmy, że nie byliśmy nią bynajmniej zaskoczeni. Mniemam, że nie popełniam niedyskrecji, opowiadając o tym fakcie, ponieważ Piłsudski sam o tem wspomniał w jednym ze swych publicznych przemówień”. Świadcstwo Tommasiniego koresponduje z dekoracją 19 kwietnia 1922 r. orderem „Virtuti Militari” sztandarów pułków należących do dywizji dowodzonej przez gen. Żeligowskiego. Przy tej okazji Piłsudski mówił: „nie mogłem dać tej nagrody dywizji wtedy, gdy odznaczałem inne dywizje, w czasie gdy jeszcze żyła pamięć niedawnych czynów wojennych, gdy odznaczenia dokonywały się przy entuzjastycznych okrzykach tłumów. Z powodów, o których nie pora tu mówić mogłem ten dług wdzięczności spłacić 1 dywizji litewsko-białoruskiej dopiero teraz”. Przemówienie to nie miało bynajmniej sekretne go charakteru. Podała je prasa w tym także „Gazeta Wileńska” 21 kwietnia 1922 r. – por. J. Piłsudski, Pisma, t. V, s. 232/4.



zdaniem rządu litewskiego – na zajęcie w niej miejsca przez Polskę dopóki nie naprawi ona pogwałcenia prawa, którego jest winna”<sup>9</sup>.

Poglądy wyrażone w powyżej zreferowanej nocie miały zostać przekazane do wiadomości członków Rady. Wkrótce jednak, 16 marca 1926 r. sekretarz generalny sir Eric Drummond otrzymał prośbę firmowaną przez dr Dovasa Zauniusa, stałego reprezentanta Litwy przy LN by tekst noty został przekazany do wiadomości członków Zgromadzenia, a nie tylko Rady<sup>10</sup>. Tak więc stanowisko rządu litewskiego zostało sformułowane w formie odbiegającej od „ligowej” tradycji. Regułą było bowiem kamuflowanie stanowiska przez delegatów poszczególnych państw, zwłaszcza wówczas gdy rozstrzygnięcia zapadały w drodze tajnego głosowania. Dlatego też wyborom niestałych członków Rady towarzyszyły najróżniejsze zabiegi, wręcz przetargi. Stroniono jednak od kategorycznego stawiania sprawy zwłaszcza w sensie negatywnym. Nota litewska jest pod tym względem dokumentem wyjątkowym. Nie chodziło w niej o zdystansowanie jakiejś kandydatury lub wskazanie innej, lepszej, ale jedynie o wykazanie, że Polska w Radzie Ligi narodów to akceptacja dla bezprawia i sprzeniewierzenie się Paktowi LN.

Nocie litewskiego rządu przeciwnicy polskiej kandydatury np. Niemcy, Czechosłowacy, Brytyjczycy..., starali się nadać maksymalny rozgłos. Odwoływano się do ruchu społecznego, m.in. tworzonych od początku 1926 r. komitetów „Pro-Wilno”, widocznych w kilku miastach Szwajcarii głównie Bernie, Genewie i Zurychu. Celem tych kół było zainteresowanie losem Wilna możliwie najliczniejszych ośrodków opiniotwórczych. Organizatorzy ruchu powoływali się na wsparcie okazywane im. przez Romain Rollanda. Ten „nieco zapomniany powieściopisarz i germanofil francuski” – jak go charakteryzował

---

<sup>9</sup> Archives de la Société des Nations, Genève (cyt. dalej ASDN): 27/50207/49486; R:1439 (prof. Reinsys do Affonso Costa, 12.03.1926). Widniejąca na tekście noty wskazówka: „Dossier secret gardé à la chambre forte de la bibliothèque” straciła na znaczeniu w związku z życzeniem przekazania jej do wiadomości nie tylko członkom Rady, ale i Zgromadzenia.

<sup>10</sup> Tamże (Zaunius do Drummonda, 16.03.1926).

poseł polski w Bernie – miał wstępnie zgodzić się na wydanie deklaracji, w której – bez wypowiedania się za Litwą lub Polską – zostanie zawarty apel o zwołanie specjalnej konferencji międzynarodowej dla szczegółowego zbadania i wyświeetlenia sprawy wileńskiej. Organizatorzy akcji „Pro-Wilno” prowadząc intensywną akcję propagandową chcieli przygotować grunt dla rządu, który przed Zgromadzeniem LN miał przekazać członkom Ligi memoriał proponujący rozwiązanie sprawy Wilna. Oczywiście poselstwa polskie przeciwdziałały „...próbie reaktywowania przesądzonej na niekorzyść Litwy sprawy Wilna”<sup>11</sup>.

Litwini w dyskredytowaniu kandydatury Polski imali się także innych środków, które podkreślają ich determinację. Oto przed wrześniowymi obradami Zgromadzenia LN w 1926 r. wszystkie delegacje otrzymały memoriał podpisany przez p. Harrisona, który został przedstawiony jako były wicekonsul Wielkiej Brytanii na Litwie i jako taki „... miał sposobność osobiście zapoznać się z wydarzeniami, jakie miały miejsce między Polską a Litwą w r. 1920”. W piśmie tym także skupiono uwagę na kandydaturze Polski eksponując powody, dla których zamiar zajęcia przez Polskę miejsca w Radzie nie powinien być poważnie brany w rachubę. Wychodzące w Kownie pismo „Di Idysze Sztyrne” (29 września 1926 r.) poinformowało, że p. Harrison „...nie spodziewał się aby pismo jego przeszkodziło Polsce w wejściu do Rady, uważał jednak, że należy nieustannie przypominać sprawę wileńską”<sup>12</sup>.

Inicjatywa ta wywołała żywe poruszenie w polskim MSZ-cie. Podjęte przez poselstwo RP w Londynie śledztwo dowiodło – jak pisał poseł Konstanty Skirmunt, że istotnie w 1920 r. niejaki Harrison był urzędnikiem konsulatu brytyjskiego w Kownie, ale później ze służby państwowej wystąpił i Foreign Office straciło go z oczu. Natomiast żadnego wicekonsula brytyjskiego o

---

<sup>11</sup> AAN, Ambasada Londyn, sygn. 349, k. 19 i n. (Poseł RP w Bernie do min. Zaleskiego, Berno 31.03.1926); tamże k. 19 (Pismo Naczelnika Wydziału Wschodniego do ambasadora w Paryżu, poselstw RP w Berlinie, Londynie, Helsingforsie, Pradze, Brukseli, Sztokholmie, Wiedniu i Oslo).

<sup>12</sup> AAN, Ambasada Londyn, sygn. 349, k. 59 (Skirmund do MSZ, Londyn 25.11.1926).

popularnym zresztą nazwisku Harrison na Litwie nie było. Nazwisko takie przewijało się natomiast wśród współpracowników biura prasowego poselstwa litewskiego w Londynie. Poseł Skirmunt jemu właśnie był skłonny przypisać wspomnianą wyżej inicjatywę. Uspokajająco dodawał zarazem, że „w obecnej chwili żadna akcja litewska w sprawie Wilna nie mogłaby liczyć na zrozumienie urzędowych czynników tutejszych”<sup>13</sup>.

Zabiegi litewskie nie dały efektów pożądaných w Kownie ani w innych stolicach ze zrozumieniem odnoszących się do ich starań. Kandydatura Polski, zwłaszcza w kontekście wchodzących do Ligi Niemiec ze stałym mandatem w Radzie, była na tyle przekonująca, że w tajnym głosowaniu odmówiły jej poparcia tylko cztery delegacje na 49 głosujących. Wśród głosów negatywnych był bez wątpienia litewski. Co do innych zdania były podzielone.

Druk: w: Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku. Praca zbiorowa pod redakcją Antoniego Czubińskiego, Piotra Okulewicza, Tomasza Schramma, Poznań 2002, s. 393-401.

---

<sup>13</sup> Tamże, k. 62.